

LO NEWS

STYCZEŃ/LUTY

2023

WYDANIE #02



WYDANIE SPECJALNE

foto. © Bartosz Kudła 2023

W NUMERZE:



- *MOJE ŻYCIE KRĘCI SIĘ WOKÓŁ SPORTU – WYWIAD Z NAUCZYCIELEM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO, MICHAŁEM BIEŃKIEM*
- *KUBUŚ PUCHATEK OCZAMI DOROSŁEGO – O WARTOŚCIACH W BAJKACH DLA DZIECI*
- *ROZCZYTANE LICEUM*
- *SZKOLNA HANNAH MONTANA – O PASJI UCZENNICY LO*
- *POLONEZA CZAS ZACZAĆ – STUDNIÓWKA*
- *TRAFIENI STRZAŁĄ AMORA – WALENTYNKI WEDŁUG NAUCZYCIELI*
- *OD SYLWESTRA DO POPIELCA*
- *TŁUSTY CZWARTEK TRWA U NAS OD PONIEDZIAŁKU - O PRODUKCJI PĄCZKÓW W RODZINNEJ PIEKARNI UCZNIĄ LO*
- *FERIE ZIMOWE BEZ NUDY – POMYSŁY NA PRODUKTYWNE SPĘDZENIE CZASU WOLNEGO*
- *MIŁOŚĆ NIE JEDNO MA IMIĘ – WALENTYNKOWY DODATEK OBCOJĘZyczny*



Moje życie kręci się wokół sportu

– mówi nauczyciel wychowania fizycznego, miłośnik sztuk walk i piłki nożnej – Michał Bieniek. Jak sam mówi, nie wyobraża sobie życia bez aktywności fizycznej.

Od dzieciństwa grałem w piłkę nożną, bo tylko to można było robić w mojej małej, rodzinnej miejscowości. Pewnego dnia kolega przedstawił mi swojego brata, który trenował taekwondo. Bardzo mnie ten sport zainteresował. Wspólnie z tatą zaczęliśmy oglądać filmy związane ze sztukami walk i stwierdziłem, że chcę zacząć trenować ten sport. Zarówno piłka nożna, jak i taekwondo, stały się moją pasją i ważnymi elementami mojego życia. Tak naprawdę uwarunkowały one to, że w późniejszym czasie wybrałem się na studia wychowania fizycznego.

Czy rodzina była dla Pana wsparciem?

Tak, szczególnie tato z dziadkiem, którzy byli moimi najwierniejszymi fanami. Dziadek jeździł na wszystkie moje mecze piłki nożnej, tato zaś na zawody taekwondo. Oboje prowadzili dla mnie kronikę i zbierali wszystkie moje zdjęcia i fragmenty z gazet czy forów internetowych, gdzie pisano o moich sukcesach. Byli moim największym wsparciem.

Wróć do wypowiedzi związanej ze studiami, jak wspomina Pan ten okres?

Bardzo dobrze! Podczas studiów wypróbowałem wiele innych sportów, zrobiłem też kurs nurkowania.

W ramach ciekawostki powiem, że jest to mój ulubiony sport. Bardzo polubiłem również badmintona i zacząłem interesować się chodzeniem po górach oraz wspinaczką skalną. Chęć poznawania i angażowania się w różne dyscypliny sportowe towarzyszyła mi w czasach studenckich i pozostała do dziś.

Na początku usłyszałem, że urodził się Pan w małej miejscowości. Czy w związku z tym realizacje własnych pasji były utrudnione?

Pochodzę z Kuropatnika, gdzie grałem w Trampkarzach, także treningi piłki nożnej miałem „na miejscu”. Jednakże na zajęcia z taekwondo musiałem dojeżdżać do Strzelina rowerem lub autobusem, niezależnie od pogody. Kiedyś nie było takiej wygody jak dziś. Treningi nigdy nie były dla mnie przymusem czy obowiązkiem, wręcz przeciwnie. Zawsze wybierałem się na nie z chęcią i radością.

W młodzieńczych latach grał Pan w drużynie piłkarskiej w Kuropatniku, w dodatku z opaską kapitana. Jak wspomina Pan ten czas?

Tak, byłem kapitanem. Myślami wracam bardzo miło do tych chwil. Mieliśmy świetną drużynę i zgranych zawodników. Wszyscy dogadywaliśmy się ze sobą, dzieliliśmy ze sobą radości i smutki. Można powiedzieć, że byliśmy dla siebie jak druga rodzina.

A na jakiej pozycji Pan grał?

Jako środkowy obrońca. Udało mi się awansować trzy razy do tej serii. A dwa lata temu „weszliśmy” z drużyną Rapida Domaniów do klasy okręgowej. To są takie moje małe sukcesy, jeśli chodzi o piłkę nożną.

Czy łączenie dwóch dyscyplin było trudne? Czy poświęcał Pan obu tyle samo czasu?

Trudno powiedzieć. Do momentu ukończenia studiów „przeplatałem” taekwondo i piłkę nożną. Wydaje mi się, że poświęciłem na oba sporty podobną ilość czasu. Zaś jeśli chodzi o same dyscypliny, to są one dość różne. Taekwondo to sport indywidualny, trzeba skupić się na swoim ciele, jego ograniczeniach i możliwościach, natomiast piłka nożna to sport zespołowy, gdzie trzeba myśleć nie jednostkowo, a grupowo oraz robić to, co najlepsze dla drużyny.

Pod koniec studiów nie wiedziałem, co mógłbym robić po ich ukończeniu. Planowałem zostać nauczycielem, ale nie byłem pewien, czy będzie wolny etat w szkole. Pomyślałem więc, że warto zrobić kurs instruktora taekwondo i, za namową mojego dawnego trenera, już na czwartym roku studiów zacząłem prowadzić zajęcia i tak zostało do dziś. Zatem mogłem doświadczyć tego, jak pasja przeradza się w pracę. To wspaniałe uczucie, gdy można na co dzień robić to, co się kocha. Ten rok jest dla mnie wyjątkowy, gdyż obecnie mija 15 lat, odkąd zostałem trenerem.

To z całą pewnością były owocne i produktywne lata – nie tylko dla Pana, ale także dla Pana podopiecznych. Słyszałem, że był Pan na zawodach w Hiszpanii, mógłby Pan nam coś więcej o tym opowiedzieć?

Tak, byłem na zawodach w Hiszpanii w roli sędziego. W zasadzie to jeżdżę na zagraniczne zawody wraz z kadrą Polski naszej federacji. Jest to dla mnie ogromne wyróżnienie, że wybrały mnie „osoby wyżej”. Ale przede wszystkim napawają mnie dumą moi podopieczni, którzy swoją pasję i zaangażowanie przeobrażają w sukcesy sportowe.

Trzy lata temu mieliśmy zawody w Brazylii, wcześniej byliśmy w Ameryce Południowej: w Argentynie, Peru i Urugwaju. Mogę powiedzieć, że była to podróż życia, której nigdy nie zapomnę, gdyż odwiedziłem wiele ciekawych miejsc i poznałem nową kulturę, również sportową. Na dodatek, podczas trwających tam wtedy zawodów w taekwondo, dwóch moich podopiecznych zdobyło medale, co było i jest dla mnie największym osiągnięciem trenerskim w całej mojej karierze. Byłem z nich bardzo dumny. To również wyjątkowa nagroda dla mnie, ponieważ włożyłem wiele pracy i trudu w przygotowanie tych młodych sportowców.

Jak wygląda aktywność fizyczna w Pańskim życiu?

W tej chwili najbardziej skupiam się na trenowaniu moich podopiecznych, ale aby być dla nich sportowym przykładem i w celu utrzymania kondycji fizycznej, trenuję z wykorzystaniem wioślarza stacjonarnego w swoim domu, przed telewizorem, jeżdżę na rowerze lub spaceruję po górach, kiedy tylko mam taką możliwość. Kieruję się zasadą, że „w zdrowym ciele, zdrowy duch” i, że „sport to zdrowie”.

A jak lubi spędzać Pan wolny czas?

Jestem osobą z deficytem wolnego czasu, ale gdy tylko taki się nadarzy, to oglądam ciekawe filmy lub słucham muzyki. Uwielbiam spędzać czas w górach, gdzie znajduję ukojenie w postaci ciszy i spokoju. Kiedy rozpoczynają się wakacje i mijają zaledwie trzy może cztery dni, to nie wiem, co ze sobą zrobić. Przyznam szczerze, że nie jestem domatorem. Lubię spędzać czas aktywnie, a najbardziej nad wodą. Uwielbiam pływać i jeździć na skuterze wodnym.

Przejdziemy teraz do serii „szybkich strzałów”, strzał za krótką odpowiedź.

Czy za czasów szkolnych zdarzały się braki stroju?

W żadnym wypadku.

Jako który z kolei był Pan wybierany do drużyny podczas zajęć z wychowania fizycznego?

Raczej w środku „stawki”.

Najbardziej nielubiana dyscyplina sportowa?

Korfball, zdecydowanie.

Ulubiony sportowiec w czasach młodości?

W dzieciństwie był to piłkarz – Alessandro Del Piero, nawet mam gdzieś w domu jego koszulkę.

Teraz bardziej osobiste pytanie, jednak myślę, że dla naszych czytelników najbardziej interesujące: jak sport wpłynął na Pana życie i jak może on wpłynąć na życie młodych ludzi?

Sport nauczył mnie przede wszystkim dyscypliny, pokory i wytrwałości. Pomógł mi radzić sobie z porażkami i zwalczać przeciwności losu. Nigdy nie lubiłem przegrywać, jednak zrozumiałem, że „upadając”, człowiek wstaje silniejszy i z większą determinacją dąży do wyznaczonego celu. Najważniejsze to pamiętać, aby nigdy się nie poddawać. I tę radę kieruję również do moich uczniów. Pamiętajcie, żeby słuchać swojego wewnętrznego głosu, wierzyć w swoje umiejętności i konsekwentnie dążyć do spełniania wyznaczonych celów i marzeń. Sport jest waszym sprzymierzeńcem w kształtowaniu charakteru. Ponadto sport redukuje stres i wspiera koncentrację. Będąc aktywnym fizycznie, nauka stanie się o wiele bardziej przyjemna

Rozmawiał: Hubert Pawleta

18 stycznia obchodzimy Światowy Dzień Kubusia Puchatka (*Winnie the Pooh*), którego autorem jest Alan Alexander Milne. Data ta została przyjęta, ponieważ tego dnia twórca obchodzi swoje urodziny. Pierwsze wydanie *Przygód Kubusia Puchatka* ukazało się w październiku 1926 roku, a dwa lata później następna część pt. *Chatka Puchatka*. Najpopularniejsze przekłady na język polski napisała Irena Tuwim – siostra Juliana Tuwima. Pisarz twierdził, że maskotki jego syna – Christophera – oraz chęć nawiązania dobrego kontaktu z dzieckiem poprzez opowiadanie mu śmiesznych historii, które finalnie zostały spisane, były dla niego inspiracją do stworzenia bohaterów ze Stumilowego Lasu. Każdy z nas zna postać i historię Kubusia Puchatka jako „misia o małym rozumku”. Jednakże, jak w przypadku wielu dzieł literackich, również wokół tego utworu zaczęły tworzyć się różne teorie interpretacyjne. I choć znamy autorską genezę *Kubusia Puchatka*, to myślimy, że teoria, stworzona przez ludzi, którzy zaczęli dopatrywać się różnych zaburzeń i chorób psychicznych u mieszkańców Stumilowego Lasu, jest warta uwagi. W przypadku Kubusia Puchatka mówi się o zaburzeniach odżywiania, Prosiaczek ma mieć zespół lękowy, Tygrysek – ADHD, Kłapouchy – depresję, Sowa – dysleksję, a Krzyś – schizofrenię. Pomysłodawcy tej teorii sądzą, że stworzenia wykreowane przez Milne’a są wynikiem jego traum, których przyczyną był udział w bitwach I wojny światowej. Współcześnie bohaterowie *Kubusia Puchatka* „towarzyszą” przy rozmowach o zaburzeniach i chorobach psychicznych. Ich zadaniem jest normalizowanie tych zaburzeń, zachęcanie do podejmowania terapii oraz zaakceptowanie siebie.



Wygłos utworu jest bardzo pozytywny. *Kubus Puchatek* uczy nas:

- optymizmu,
- miłości,
- przyjaźni,
- akceptacji tego, kim się jest (indywidualności),
- o braku fałszywych złudzeń, co do własnych możliwości,
- o idei trwania, polegającej na cieszeniu się każdą chwilą.

Naszym zdaniem jest to bardzo ważny temat, szczególnie dla nas – młodych osób, wkraczających na ścieżkę dorosłości, próbujących odnaleźć własne „ja” oraz różne wartości życiowe. Kubus uczestniczy w wielu ciekawych rozmowach, które są formułowane wprost. Zarówno Kubus, jak i Krzyś są wyrazicielami tej samej mądrości życiowej, nieprzypadkowo to właśnie Kubus jest ukochaną postacią Krzysia.

Złote myśli:

„Wyszło to trochę inaczej niż myślałem, ale zawsze wyszło” - filozofia życiowego optymizmu, wszystko się zawsze ułoży, mądrość człowieka dorosłego, nie należy się zamartwiać tym, na co nie mamy wpływu.

„Nie masz ani krzty rozumu - mówi Królik - Wiem o tym - odpowiada Puchatek” - nauczmy się przyznawać do własnych braków i zacznijmy lubić siebie takimi, jakimi jesteśmy.

„Są tacy, co potrafią, a są tacy, co nie potrafią” - pociesza się, że różni ludzie są do różnych celów stworzeni.

„Znane uczucie przynębienia, bo był głodny” - jest głodny, to się gorzej czuje, wie co mu jest: znajomość siebie samego. (Aleksandra Onyszkiewicz – Koło Miłośników Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej „Aslan” UW)

Opracowały: Anna Konsencjus i Emilia Cuker
Na podstawie dostępnych źródeł internetowych

W czasie pandemii popularnym zjawiskiem było promowanie czytelnictwa poprzez media społecznościowe. Młodzi ludzie w wieku nastoletnim zaczęli zamieszczać w Internecie posty i filmiki z recenzjami książek oraz tworzyć memy ze swoimi ulubionymi, książkowymi bohaterami. Z naszych obserwacji i doświadczeń wiemy, że mnóstwo osób zamawiało książki do domu lub słuchało audiobooków w celu produktywnego spędzenia czasu wolnego. Mogłoby się wydawać, że w dobie technologii wśród młodzieży zanikł poziom czytelnictwa, jednakże, po przeprowadzonej przez nas sondzie i po rozmowie z nauczycielkami z naszej biblioteki, wiemy, że jest wręcz przeciwnie. Przez ostatnie cztery lata poziom czytelnictwa w naszej szkole znacznie wzrósł, jak wynika ze statystyk szkolnych. Wpływ na to miały przede wszystkim zakupione przez szkołę „nowości”, tzn. popularne książki na rynku czytelnictwa. Różne konkursy lub wystawy, mające na celu „otwarcie bram do świata książek”, również przyczyniły się do tego procesu. W naszym liceum największą popularność w strukturze wypożyczeń mają lektury, za nimi uplasowały się kolejno: literatura piękna oraz książki popularno-naukowe. W pierwszym semestrze w roku 2022 zostało wypożyczone aż 520 lektur na 948 ogólnych wypożyczeń. Tak duża liczba jest spowodowana tym, że szkoła oferuje bogaty zasób zbiorów. Do naszej biblioteki zostało zakupione, w tym roku szkolnym, aż 600 pozycji, co wpłynęło na atrakcyjność i liczbę odwiedzin naszej biblioteki szkolnej – przez cały semestr liczba ta wynosiła aż 1557.

W rankingu szkolnym „najlepiej czytających klas w szkole” pierwsze miejsce zajmuje klasa 4D, która wypożyczyła łącznie 123 książki. Drugie miejsce zajmuje klasa 4A, natomiast trzecie – klasa 3D.

Zaś osobą, która wypożyczyła i przeczytała największą liczbę książek, jest **Alicja Przybylska** – uczennica klasy 2D, drugie miejsce przypadło **Pauli Kosteckiej** z klasy 2D, natomiast trzecie – **Laurze Szczurkowskiej** z klasy 4B.

Zapytaliśmy uczniów i nauczycieli, co czytają najchętniej i jakie książki są ich ulubionymi. Okazało się, że gust społeczności szkolnej jest bardzo zróżnicowany. Odpowiedzi były następujące.

CO CZYTAJĄ NAJCHĘTNIEJ?

Patrycja z IIIA: *Dystopia* oraz trylogia *Wojen makowych* – to moje ulubione pozycje. Najchętniej czytam fantastykę.

Laura z IVB: Moją ulubioną książką jest *Dożywocie* Marty Kisiel oraz wszystkie książki kryminalne oraz fantastyczne.

Amelia z IE: Moją ulubioną książką jest *Ania z Zielonego Wzgórza* – niezwykle inspirująca, „łamiąca” stereotypy opowieść o dziewczynce, którą charakteryzuje „żywość” umysłu.

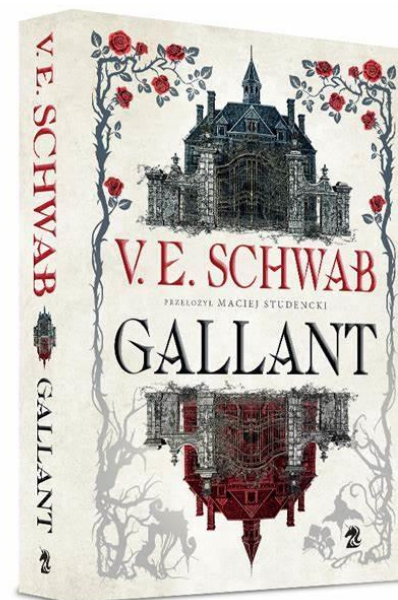
Hania z IIC: Zaczytuję się w romansach i empatycznie przeżywam emocje głównych bohaterów. Bardzo lubię utwór Weroniki Schmidt *Obiecałem ci gwiazdy*.

Pani Anna Kloc: Moje ulubione autorki to Katarzyna Grochola i Magdalena Kordel. Bardzo lubię ich utwory.

Pani Agata Ziółkowska: Uwielbiam kryminały, szczególnie kryminały retro, a jeśli chodzi o autorów to z pewnością jest to Tomasz Duszyński i jego seria *Glatz* oraz Marek Krajewski.

Pan Bartosz Kudła: Interesują mnie: literatura specjalistyczna oraz anglojęzyczne poradniki o oprogramowaniu do edycji wideo.

Pan Janusz Kowalski: W moim przypadku najchętniej czytam książki popularnonaukowe z biologii oraz literaturę piękną, np. Jeana Geneta, Mariusza Szczygła, a jeśli chodzi o konkretny utwór, który bardzo lubię, to jest to *Dziennik złodzieja*.



Kinga Pawlik i Magdalena Kędzierska: Uwielbiamy książkę *Gallant* (V.E Schwab). Chciałybyśmy o niej krótko opowiedzieć. Olivia Prior dorastała w szkole dla dziewcząt. Nie wiedziała nic o swoim pochodzeniu. Nie jest lubiana przez rówieśniczki, które uważają ją za dziwaczkę, przez to, że nie potrafi mówić. Z pamiętek rodzinnych posiada jedynie stary pamiętnik matki, z którym się nie rozstaje. Pewnego dnia dostaje list od rodziny z zaproszeniem do Gallanta. Dziewczyna jest podekscytowana na wieść, że spotka swoich krewnych i z wielką ulgą opuszcza sierociniec. Gdy dociera na miejsce, okazuje się, że nikt tam na nią nie czeka.

W domu nie jest mile widziana, szczególnie przez swojego kuzyna, który za wszelką cenę chce, żeby Olivia stamtąd wyjechała. Jednak bohaterka nie odpuszcza. Czy dziewczyna pozna, dlaczego członkowie domu zachowują się tak nietypowo? Czy dowie się, jakie tajemnice skrywa Gallant? *Gallant* jest idealną książką dla osób lubiących fantastykę z dreszczykiem emocji. Jest dużo niedomówień, które wzbudzają u czytelnika ciekawość. Naszym zdaniem jest to bardzo interesujący utwór, który chcemy serdecznie polecić Wam – drodze koleżdy i drogie koleżanki. Wspaniale jest to, że nie trzeba kupować tej książki, ponieważ można ją znaleźć w naszej bibliotece szkolnej. Oferuje ona również inne, ciekawe książki o podobnej lub innej tematyce. Każdy znajdzie tu coś dla siebie, dlatego serdecznie zachęcamy do jej odwiedzenia i zapoznania się z bogatym księgozbiorem.

WYWIAD Z REKORDZISTKĄ



Uczennica klasy 2D, Alicja Przybylska, jest rekordzistką w liczbie przeczytanych książek wśród wszystkich czytelników naszej szkoły. Od września odwiedziła bibliotekę szkolną wiele razy i wypożyczyła w tym semestrze ponad 30 pozycji.

Co sprawiło, że stałaś się miłośniczką czytania?

W moim domu książki pełniły zawsze znaczącą rolę. Odkąd sięgam pamięcią, lubiłam czytać. Jednak regularnie zaczęłam to robić około dwa, trzy lata temu. Głównie z powodu kwarantanny – musiałam znaleźć sobie jakieś zajęcie. W Internecie zaczęło pojawiać się wtedy mnóstwo filmików z, tak zwanymi, „polecajkami” książkowymi. Ludzie dzielili się swoimi opiniami na temat przeczytanych utworów, niektóre pozycje opisywane były w sposób bardzo atrakcyjny i zachęcało mnie to do przeczytania danej książki.

Jakbyś mogła zachęcić do czytania ludzi, którzy tego nie praktykują, to co byś im powiedziała?

Wydaje mi się, że środowisko, w jakim przebywamy, odgrywa znaczącą rolę w tym temacie. Proponowałabym, aby ludzie, którzy „stawiają opór”

przed czytaniem, spędzili trochę czasu z książkoholikami. Doskonałym przykładem jest moja koleżanka, która nie lubiła czytać i nie robiła tego, do momentu, w którym zaczęła spędzać ze mną czas. Rozmowy o literaturze między mną a innymi znajomymi zaczęły ją interesować, szczególnie wtedy, gdy słyszała od nas o ciekawych fabułach książek. Zachłanność wiedzy o dalszych losach bohaterów skłoniła ją do sięgania po omawiane przez nas pozycje. I myślę, że ta ciekawość będzie czynnikiem, który spowoduje, że nawet najbardziej zagorzały przeciwnik czytania będzie chciał poznać zakończenie danych opowieści. Człowiek jest z natury ciekawy i ciekawość ta jest naszym sprzymierzeńcem albo wrogiem. W tym przypadku to pierwsze, gdyż osiągamy z tego pewne korzyści. Czytanie pełni wiele funkcji, m.in. funkcję rozrywkową, relaksacyjną oraz funkcję dydaktyczną – rozwija myślenie wieloaspektowe. Dzięki czytaniu poznajemy prawdę o świecie i prawach nim rządzących i myślę, że z tego powodu warto sięgnąć po różne lektury.

Ile czasu poświęcasz dziennie na czytanie książek?

Kiedy nazajutrz mam szkołę i lekcje do odrobienia, to tego czasu na czytanie jest mniej – około godziny. Ale czytam książki nawet na przerwach w szkole. Zaś najwięcej czasu poświęcam na czytanie w wakacje, kiedy mam więcej wolnego czasu.

W jakiej formie książki preferujesz – elektronicznej czy tradycyjnej?

Raczej wolę książki w formie tradycyjnej, aczkolwiek e-booki są bardziej ekologiczne i wygodniejsze.

Jakie gatunki książek czytasz najchętniej?

Od fantastyki po dystopie, czasem sięgam po książki z gatunku science fiction lub romanse.

A z jakim autorem/autorką najbardziej chciałabyś się spotkać i dlaczego?

Z Penelope Douglas – autorką książek o mrocznej tematyce, czyli takiej, jaką lubię. Chciałabym się spotkać również z Tahereh Mafi – z moją ulubioną pisarką z gatunku fantastyki. Może jeszcze z Sarah J. Maas, której twórczość także bardzo cenię.

Do jakiego uniwersum książkowego chciałabyś należeć i dlaczego?

Trudno jest mi wybrać tylko jedno, ale może do świata z *Dotyku Julii* autorstwa Tehereh Mafi. Dla zainteresowanych: seria ta została ponownie przetłumaczona i jest znana pod nowym tytułem – *Dotnij mnie*.

Jaki tytuł nosi książka, którą zawsze będziesz polecać?

Jest ich kilka: *Lato koloru wiśni* Cariny Bartsch, trylogię *Vortex* Anny Benning, *Dotyk Julii* (Dotknij mnie) Tehereh Mafi, *Legendę* Lu Marie oraz *Księżycowe miasto* Sarah J. Maas. Polecam wszystkim i zachęcam do przeczytania!

Zastanawialiście się kiedyś, jakie to uczucie, kiedy występuje się w telewizji lub na scenie teatralnej przed setkami, a niekiedy tysiącami osób na widowni? Wiele osób zapewne czułoby strach i treść. Jednakże w naszej szkole jest ktoś, kogo marzeniem jest aktorstwo i stanie przed obiektywem nie jest mu straszne. Jest to Oliwia Kowalska z klasy IVB, która, odkąd sięga pamięcią, pragnęła grać w filmach i serialach.



Interesuję się zarówno aktorstwem, jak i muzyką. Te dwie pasje towarzyszą mi od dziecka. Rodzice opowiadali mi, że w dzieciństwie zabierałam okulary taty, siadałam na miejscu kierowcy w aucie i śpiewałam piosenki, udając Hannah Montanę. Często udawałam też przed nimi, że boli mnie brzuch lub wymyślałam inne wymówki, byleby tylko nie pójść do szkoły. Mój tato pewnego razu zauważył, że udaję i zapytał się mnie, czy nie chciałabym zostać aktorką, gdyż potrafię świetnie wczuć się w rolę – śmieje się Oliwia.



Czy opowiesz nam o tym, jak przygotowujesz się, aby spełnić w przyszłości swoje marzenie o zostaniu aktorką?

Oczywiście. Przez jakiś czas chodziłam na warsztaty aktorskie, na których nauczyłam się wielu, różnych technik aktorskich oraz poznałam tajniki tej profesji. Często jeżdżę również do teatru oraz oglądam mnóstwo filmów i seriali, aby przypatrzeć się grze aktorskiej, wczuć się w sytuacje, które przeżywają bohaterowie, próbując odzwierciedlić te emocje.

Kto jest twoim autorytetem? Czy jest to może osoba ze świata aktorskiego?

Otóż nie. Moim autorytetem jest mój tata, którego zawsze wyróżniała ambicja i konsekwentne dążenie do celu. Zawsze dążył do realizacji swoich marzeń. To właśnie on jest moim autorytetem, a ja staram się działać w taki sam sposób. Sądzę, że wytrwałość jest sztuką do sukcesu. Mój tato zawsze powtarzał mi, abym była odważna. I tak działałam – nieustannie próbuję nowych rzeczy, aby w przyszłości nie żałować, że czegoś nie zrobiłam. Metodą „prób i błędów” chcę odnaleźć drogę, którą będę w przyszłości podążać. I to jest zaleta młodości. Aby szukać, próbować, błędzić i uczyć się z niepowodzeń i sukcesów.

A jakie masz plany po napisaniu matury?

Chciałabym pójść do szkoły aktorskiej we Wrocławiu i rozwijać się w sztuce filmowej.

Czy mogłabyś opowiedzieć, jak wygląda rekrutacja do szkół aktorskich?

Rekrutacja do szkół aktorskich jest bardzo wymagająca. Należy zdać wielopoziomowy egzamin, np. wymyślić własną choreografię oraz nauczyć się wybranego wiersza na pamięć. Nauka na pamięć to jedno, najważniejsza jest interpretacja. Jednym z zadań jest również odegranie scenki. Wygląda to w ten sposób, że egzaminujący podaje hasło, które trzeba zaprezentować. Istotna jest tu mowa ciała. Hasłem może być nawet słowo „kaloryfer”. Egzamin wstępny jest trudny, jednak na pewno do niego przystąpię. Tak łatwo się nie poddam – z uśmiechem odpowiada Oliwia.

Jak myślisz, jakie cechy trzeba mieć, aby być dobrym aktorem?

Przede wszystkim trzeba być empatycznym, potrafić wczuć się w emocje i umiejętnie je zaprezentować, np. rozpalakać się na zawołanie. Oczywiście są pewne sztuczki, które wywołują łzy. Aktorzy używają przykładowo spray'u mentolowego. Jednak prawdziwą sztuką według mnie jest rozplakanie się „na zawołanie”. Ponadto aktor musi być wrażliwy na piękno, pewny siebie, punktualny, zorganizowany oraz otwarty na nowości. Osobiście uważam, że nie mam z tym wszystkim problemu. W dodatku łatwo nawiązuję relacje, a jest to bardzo ważne w aktorstwie. Odwaga jest również istotna. Nie można się bać, gdyż profesja aktora wymaga czasem zagrania odważnych scen i silny charakter będzie w tym przypadku naszym sprzymierzeńcem.

Aktorzy muszą zapamiętywać mnóstwo treści. Czy masz wypracowane sposoby na efektywną naukę na pamięć?

Czytanie tekstu po kilka razy na głos – to jeden z lepszych sposobów. Ponadto trzeba systematycznie powtarzać daną partię materiału, aby udało się go zapamiętać. Tę radę kieruję również do tegorocznych maturzystów.

Myślisz, że aktorstwa można się nauczyć? Czy jest to jednak talent, z którym trzeba się urodzić?

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Moim zdaniem człowiek może wykazywać pewne zdolności już w dzieciństwie, tak jak było to w moim przypadku. Inni natomiast ciężką pracą są w stanie osiągnąć zamierzone efekty. Moim zdaniem „chcieć to móc, a móc to chcieć”, wystarczy więc łyżka chęci, szczypta odwagi i szklanka pracowitości, aby drzwi do sukcesu stanęły otworem.

Występowałaś już kiedykolwiek na scenie?

Występowałam w szkolnych przedstawieniach, lecz w poważniejszych produkcjach filmowych nie brałam jeszcze udziału. Zgłaszałam się także na różne castingi. Jedno z przesłuchań dotyczyło polskiej produkcji serialowej, jednakże sprawy prywatne nie pozwoliły mi na udział w tym przedsięwzięciu i sprawdzeniu swoich umiejętności. Niemniej jednak nie tracę entuzjazmu na to, że podobna okazja się powtórzy.

A jak zachęciłabyś uczniów naszego liceum do spróbowania swoich sił w aktorstwie? Masz dla nich jakieś rady?

Bądźcie otwarci i nie bójcie się wyrażać siebie oraz swoich emocji. Zawsze ufajcie swojemu sercu oraz swoim możliwościom. Nigdy nie pozwólcie, aby krytyka innych was zdominowała. Nauczcie się radzić sobie ze stresem, bądźcie odważni i konsekwentnie dążcie do celu.

POLONEZA CZAS ZACZĄĆ!

Tegoroczni maturzyści z naszego liceum bal studniówkowy mają już za sobą. W pałacu w Borku Strzeleńskim, 28 stycznia 2023 roku, bawiło się 5 klas maturalnych wraz ze swoimi nauczycielami, rodzicami i osobami towarzyszącymi. Po słowach Pani Dyrektor Beaty Kudły – *Poloneza czas zacząć!* – uczniowie zatańczyli poloneza, który symbolicznie rozpoczął odliczanie czasu pozostałego do matury. Szampańska zabawa trwała do późnych godzin nocnych. A, jeśli wierzyć przesądom, udana studniówka to gwarancja zaliczenia wszystkich egzaminów. Wszystko, od dekoracji po atmosferę, było piękne i magiczne. Dziewczęta miały na sobie szykowne kreacje, a chłopcy eleganckie garnitury. Postanowiliśmy zapytać uczestników balu o ich przygotowania i emocje związane z jednym z najważniejszych wieczorów w ich życiu.



WSPOMNIENIE CZAR...

Jak przygotowywaliście się do studniówki i jakie emocje towarzyszyły wam w trakcie tego wyjątkowego wieczoru?

Moje przygotowania polegały na znalezieniu idealnego garnituru. Po długich poszukiwaniach, kilka dni przed imprezą, znalazłem idealny. Cały biały, zupełnie taki, jak sobie wymarzyłem. Bawiłem się przednio. Miło wspominać różne zabawy organizowane przez DJ-a. Podobało mi się to, że każdy tańczył i nie było nudy – mówi nam Jakub Kuriata.

Moje przygotowania do studniówki rozpoczęłam już w październiku. Z racji tego, że studniówka jest tylko raz w życiu, chciałam czuć się podczas tej imprezy wyjątkowo. Znalazłam wymarzoną sukienkę oraz ustaliłam termin wykonania makijażu z moją przyjaciółką, która jest niezwykle uzdolnioną wizażystką. W dzień balu maturalnego zaspalam. Pojawił się stres, gdyż zaplanowałam tego dnia wiele zadań i bałam się opóźnienia. Na szczęście zdążyłam ze wszystkim. Na studniówce bawiłam się wspaniale. Impreza przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Przetanńczyłam całą noc w doborowym towarzystwie. Wiem, że ten wieczór na długo zostanie w mojej pamięci. Mam mnóstwo zdjęć, filmików, a co najważniejsze – dobrych wspomnień. Po balu spałam czternaście godzin i miałam zakwasy. Cieszę się, że maksymalnie wykorzystałam czas zabawy, bo wiem, że teraz czeka mnie kilka miesięcy intensywnych przygotowań do matury – opowiada Patrycja Ruszek.



Przede wszystkim uczęszczałam aktywnie na próby poloneza. Dzięki temu, że w parze przede mną tańczyli moi przyjaciele, stres całkowicie mnie opuścił. Jeśli chodzi o moją kreację, to sukienkę wraz z dodatkami kupiłam już w listopadzie. Wolałam mieć wcześniej wszystko przygotowane niż niepotrzebnie stresować się przed studniówką. Makijaż i fryzurę wykonałam samodzielnie, gdyż sama najlepiej wiem, w czym czuję się dobrze. Jeśli chodzi o bal studniówkowy, to bawiłam się fenomenalnie. Zarówno atmosfera, jak i oprawa muzyczna, zasługują na pochwałę. Uczniowie, rodzice, DJ, kelnerzy, nauczyciele i wszyscy inni wykazali się profesjonalizmem. Najbardziej wzruszającym momentem było dla mnie zatańczenie poloneza. Integracja uczniów i ich partnerów podczas tańca była godna podziwu. Łezka zakręciła mi się w oku, gdy pomyślałam, że to nasz ostatni wspólny rok i że ludzie, którzy towarzyszyli mi przez cztery lata podczas podróży ku dorosłości, rozejdą się. Teraz łączy nas wspólny cel – zdanie egzaminów maturalnych. Ale po maturze każdy z nas „obierze” własną drogę, pójdzie swoimi ścieżkami. Z jednej strony jest to piękne, że będziemy się rozwijać, przeżywać przygody i podejmować nowe wyzwania, ale z drugiej strony rozstania są bolesne. Trzeba jednak myśleć o tym w ten sposób, że licealne doświadczenia zostaną z nami na zawsze. Każdy z nas w ciągu tych czterech lat zmienił się, dojrzał, wspólnie śmialiśmy się, płakaliśmy, pomagaliśmy sobie, odkrywaliśmy swoją tożsamość i poznawaliśmy swoje umiejętności. Nasze licealne wspomnienia będą dobre, na zawsze zachowam je w pamięci i w sercu – zwierza się Alina Marynowska.





Sukienkę zakupiłam odpowiednio wcześniej. Makijaż również zarezerwowałam z wyprzedzeniem, aby mieć gwarancję miejsca. Długo przygotowywałam się do tego wieczoru. W zasadzie to nie mogłam się doczekać tej imprezy, ale z drugiej strony stresowałam się polonezem. Jak się później okazało – zupełnie niepotrzebnie. Wszystko wyszło idealnie. Atmosfera była bardzo pozytywna. Na pochwałę zasługuje pyszne jedzenie, eleganckie dekoracje oraz DJ, który dbał o bawiących się – nieustannie organizował jakieś zabawy. W mojej pamięci zostały, nadal żywe, obrazy wyśmienicie bawiących się uczniów z nauczycielami. Byliśmy jak jedna, wielka rodzina. Wszyscy uśmiechnięci od ucha do ucha. Cieszę się, że miałam możliwość uczestniczenia w tej imprezie. Gdybym nie poszła, przegapiłabym jeden z najbardziej wyjątkowych wieczorów z życia. W końcu studniówkę ma się tylko raz – mówi Wiktoria Bugryn.



**Tegorocznym maturzystom życzymy
wszystkiego dobrego. Złamania piór i
wszelkiej pomysłności!**

**OLIWIA KOWALSKA (Z IVB), MILENA LEBIDA,
AMELIA WARNIEŁO, AMELIA MACHALSKA**



Byłam aktywnie zaangażowana w organizację studniówki, ponieważ byłam odpowiedzialna za przemówienia w części oficjalnej, składałam podziękowania rodzicom, wychowawcom i innym nauczycielom. Organizowałam także sprawy związane z fotobutką. Jeśli chodzi na przykład o poszukiwania kreacji na bal maturalny, to byłam bardzo podekscytowana całym procesem przygotowań. Wymarzoną, czerwoną sukienkę znalazłam w pewnym miejscu we Wrocławiu. Na zakupy udałam się z moją mamą, która poleciła mi to miejsce. Był to „strzał w dziesiątkę”. Jeśli chodzi o samą uroczystość, to myślę, że wszystko przerosło nasze oczekiwania. Było wspaniale. Jednak najbardziej „utkwily” mi w pamięci słowa naszej wychowawczynie – pani Jolanty Burtin – „Słuchajcie, to już nasze ostatnie wspólne zdjęcie”. Przypomniało mi się, że w pierwszej klasie powiedziała nam, że nim się obejrzymy, będziemy już w czwartej klasie. I miała rację. Ten czas minął nam bardzo szybko. Tyle razem przeżyliśmy... razem dorastaliśmy – opowiada Julia Goszka.

Na koniec postanowiliśmy zapytać o odczucia związane z tegoroczną studniówką naszą wspaniałą sekretarkę – Panią Basię.



Tegoroczny bal maturalny był piękny i wzruszający. Fantastycznie bawiłam się w gronie uczniów i nauczycieli. Wspólnie śmialiśmy się i tańczyliśmy. Kwiaty i inne dekoracje były bardzo szykowne, jedzenie pyszne, a atmosfera wspaniała. Tegoroczni maturzyści wyglądali zjawiskowo. Byłam mile zaskoczona, bo od 25 lat – odkąd tu pracuję, po raz pierwszy odbył się konkurs na króla i królową balu. I nie sądziłam, że to właśnie ja zostanę królową. Byłam zachwycona, dumna i szczęśliwa. Proszę mi wierzyć, że było mi bardzo miło, że zostałam doceniona. Szarfę mam do dziś, będzie moją pamiątką z tej wspaniałej imprezy.

A jak wspomina Pani swoją studniówkę?

Moja studniówka odbyła się w szkole, w sali gimnastycznej. Obowiązkowym strojem był strój galowy. Nasi rodzice we wszystkim nam pomagali, byli również kelnerami podczas tego wieczoru. Nie mieliśmy DJ-a, a orkiestrę. Na pewno były to inne realia, ale wydaje mi się, że wszystkie studniówki coś łączy – dobra zabawa i piękne wspomnienia.

TRAFIENI STRZAŁĄ AMORA



CO NAUCZYCIELE NASZEGO LICEUSZ SĄDZĄ O WALENTYNKACH?

14 luty ... Jest to szczególny dzień, gdyż właśnie wtedy snujemy rozważania na temat miłości i szczęścia, jakie daje nam druga osoba. Widok zakochanych tego dnia jest naprawdę wzruszający. Historia walentynek związana jest z czasami pogańskimi. W Starożytnym Rzymie, 14 lutego właśnie, obchodzono święto na cześć bożka płodności. Nazywano to wigilią Luperkaliów. Dopiero w V stuleciu papież Gelazy zastąpił ją świętem liturgicznym, którego patronem został męczennik i patron miłości – święty Walenty. Walenty został stracony za potajemne udzielanie ślubów mężczyznom, którzy nie mogli wchodzić w związki małżeńskie na rozkaz cesarza rzymskiego Klaudiusza II Gockiego. Cesarz chciał w ten sposób przekonać chłopców do uczestnictwa w wojnach. Chrześcijańskie walentynki przybrały formę obrzędów kościelnych, ale zaczęto je obchodzić również w bardziej intymny sposób. Mam tu na myśli chociażby zwyczaj pisania listów z wyznaniem miłosnymi, zapoczątkowany przez Brytyjczyków i Francuzów w XVII wieku. Widząc szczęśliwych i zakochanych ludzi tego dnia, sam jestem szczęśliwy i wzruszony.

Uważam też, że zwyczaj obdarowywania się drobnymi upominkami w ten dzień jest równie uroczy. Nie jest to jednak konieczne, aby okazać komuś miłość. Prezenty to jedynie przyjemny dodatek – mówi ksiądz Janusz Betkowski.

Moim zdaniem święto to powinno być obchodzone cały rok. Chciałabym, aby każdego dnia ludzie się tak kochali i szanowali – odpowiada nauczycielka matematyki, pani Krystyna Pieńkos.

Sądzę, że walentynki to bardzo miłe święto. Tego dnia celebruje się miłość i namiętność... i to jest piękne – mówi Andrzej Ziółkowski, nauczyciel informatyki.

Będąc w klimacie walentynkowym, chciałybyśmy wspomnieć o niedawnych działaniach szkolnego miniprzedsiębiorstwa **artMart**, które oferowało własnoręcznie robione prezenty walentynkowe, tj. serduszka czy misie. Przedsiębiorczynie są bardzo rzetelne i pracowite, co „przekłada” się na jakość produktów **artMart**. Zachęcamy do wspierania dziewcząt, które intensywnie rozwijają swoją działalność.



ZAPUSTY (OSTATKI) W CHŁOPACH WŁADYSŁAWA REYMONTA

W ostatni dzień przed Wielkim Postem dekorowano izby, przygotowywano różne potrawy – „u bogaczy to już od samego południa smażono pączki, że mimo pluchy po całej wsi rozwłóczyły się zapachy przepalonego szmalcu, prażonych mięs i jensze, barzej jeszcze jątrzące ślinę smaki” [W. Reymont *Chłopi*]. Biedota musiała zadowolić się kawałkiem śledzia i ziemniakami z solą. Tego dnia dozwolone było objadanie się i syte ucztowanie. Pod wieczór wszyscy szli do karczmy, aby hucznie świętować ten dzień. Chłopcy grali na skrzypcach, fletach i bębnach. Rozpoczynały się wspólne tańce. W gospodzie było tłoczno i gwarno. Wszyscy radowali się. A kiedy dzwon kościelny wybił na znak, że nastąpiła północ – zrobiło się cicho, zaprzestano śpiewów i tańców. Ludzie dopili kieliszki wódki i poczęli wychodzić z karczmy. Była to oznaka tego, że zapusty dobiegły końca i rozpoczął się czas przygotowujący do Wielkiego Postu.

ALEKSANDRA ONYSZKIEWICZ

KARNAWAŁ

W Polsce okres od święta Trzech Króli do Środy Popielcowej określamy mianem zapustów. Nie bez powodu wokół całego wydarzenia krąży przysłowka: „[...] nie chcą państwo kapusty; wolą sarny, jelenie i żubrowe pieczenie”, gdyż karnawał oznaczał liczne uczty, a na stołach obowiązkowo pojawiały się tłuste potrawy. Popularne były wizyty sąsiadów – każdą biesiadę charakteryzował hałas, pijaństwo i rozpusta. Taka wizyta łączyła się z przyjazdem kuligu, w którego skład wchodziło kilka, a nawet kilkanaście zaprzęgów. Kiedy goście opuszczali gospodarstwo? Po opróżnieniu spiżarni. Ponadto organizowano przemarsze – tak pokaźne przedsięwzięcie „otwierała” słomiana kukła, towarzyszył jej korowód przebierańców, niekiedy kapele, a piecze nad wszystkim sprawował Arlekin. W tego typu przemarszach królowały stroje zwierząt, diabła lub śmierci bądź np. przedstawicieli mniejszości narodowych.



Słowo „karnawał” pochodzi od włoskiego *carnevale*, oznaczającego pożegnanie mięsa. Stamtąd pochodzi również, obecnie znany naszemu społeczeństwu, karnawał. Jedną z głównych tradycji weneckiego karnawału jest *commedia dell'arte* – teatr komediowy, „powtarzalność postaci scenicznych w każdym scenariuszu doprowadziła do utrwalenia się pewnych komicznych typów, o charakterystycznym wyglądzie i zachowaniu, zwanych maskami i w maskach często występujących”. Najpopularniejszą z nich jest Arlekin – błazen w obcisłym stroju uszytym z trójkątów lub rombów oraz masce. Jego żeńskim odpowiednikiem jest Kolombina, kobieta odziana w sukienkę o jasnych kolorach, cechująca się bystrością. Kontrastem do tych postaci jest Pulcinella. Na głowę ma założony wysoki kapelusz, pomimo białego ubioru, mającego symbolikę niewinności, jest postacią wulgarną i posiada niewybredne poczucie humoru. Oprócz tego organizowany jest również *Festa delle Marie* – konkurs na Marię karnawału, innymi słowy jest to rywalizacja o tytuł piękności. Zarówno nazwa, jak i pomysł, wywodzi się ze zwyczaju błogosławienia małżeństwu w dniu Ofiarowania Pańskiego – *Purificazione di Maria*. Zbierano wówczas 12 dziewczyn, które pochodziły z niezbyt zamożnych rodzin, wyposażało się je w posag i przyozdabiało pięknymi strojami, by te wkrótce mogły znaleźć męża. Obecnie dalej wybiera się tuzin dziewczyn, ale celem jest wyznaczenie tej najpiękniejszej. Ostatnim charakterystycznym dla weneckiego karnawału wydarzeniem jest lot anioła – *Volo dell'Angelo*. Wykonywany przez kobietę zjazd po linie z dzwonnicy.

OPRACOWAŁA: JULIA BOJAKOWSKA

Na podstawie dostępnych źródeł internetowych

**TŁUSTY CZWARTEK TRWA U NAS OD
PONIEDZIAŁKU - O PRODUKCJI
PĄCZKÓW W RODZINNEJ PIEKARNI
UCZNIĄ LO**



Dla nas tłusty czwartek zaczyna się już w poniedziałek poprzedzający to święto – mówią właściciele rodzinnej piekarni ucznia naszego liceum. Tłusty czwartek to jedno z ulubionych świąt Polaków. Aby wszyscy mogli zająć się ciepłymi pączkami od samego rana, osoby odpowiedzialne za ich produkcję muszą „stanąć na wysokości zadania”. Zaczyna się od metamorfozy hali produkcyjnej, którą trzeba przystosować do wypieku tak dużej ilości wyrobów cukierniczych. Trwa to z reguły dwa dni, a już w środę zaczynamy wypiekać pączki. Do ich produkcji zaangażowana jest najbliższa rodzina i znajomi oraz prawie wszyscy pracownicy piekarni. W ten dzień każda para rąk, gotowych do pomocy, jest bezcenna. Jeśli chodzi o czas pracy w ten dzień, to jest on dość nietypowy. Robimy tyle pączków, na ile widzimy, że jest zapotrzebowanie. Z tego powodu nie jesteśmy w stanie przewidzieć, o której godzinie nasza praca się zakończy. Jednakże wszyscy zdają sobie sprawę, że tłusty czwartek to szczególny dzień, dlatego są gotowi na zmierzenie się z większym czasem pracy niż w inne dni. W zeszłym roku wyprodukowaliśmy aż 16 tysięcy pączków. Z roku na rok ta liczba rośnie, z czego jesteśmy bardzo dumni. Jak wygląda praca w ten dzień?

Każdemu zostaje przydzielona konkretna funkcja – jedni wyrabiają ciasto, drudzy smażą pączki, a inni nadziewają je marmoladą różaną, truskawkową, a także adwokatem oraz je pudrują lub lukrują. Wszystko odbywa się przy osobnych stanowiskach. Po całym procesie pączki układane są w kartonach, następnie zostają przewożone do magazynu, skąd zabierane są przez kierowców i transportowane do sklepów. A stamtąd trafiają do klientów, którzy z apetytem jedzą nasze pączki. Zadowolenie klienta jest dla nas priorytetem.

**OKIEM
PIEKARZA I
CUKIERNIKA**

Tłusty czwartek jest dla każdego piekarza i cukiernika szczególny. Pracujemy wtedy zwykle dwadzieścia parę godzin. Jednakże lubię pracować w ten dzień, gdyż atmosfera jest zawsze bardzo pozytywna. Wszyscy śmieją się, żartują i wzajemnie się motywują. Ponadto właściciele zapewniają nam ciepły i smaczny obiad, po zjedzeniu którego mamy mnóstwo energii do dalszej pracy.



ROZMAWIAŁ: HUBERT PAWLETA

POMYSŁY NA PRODUKTYWNE SPĘDZENIE FERII ZIMOWYCH

UCZENNICY KLASY III B MAI DRUŻKOWSKIEJ

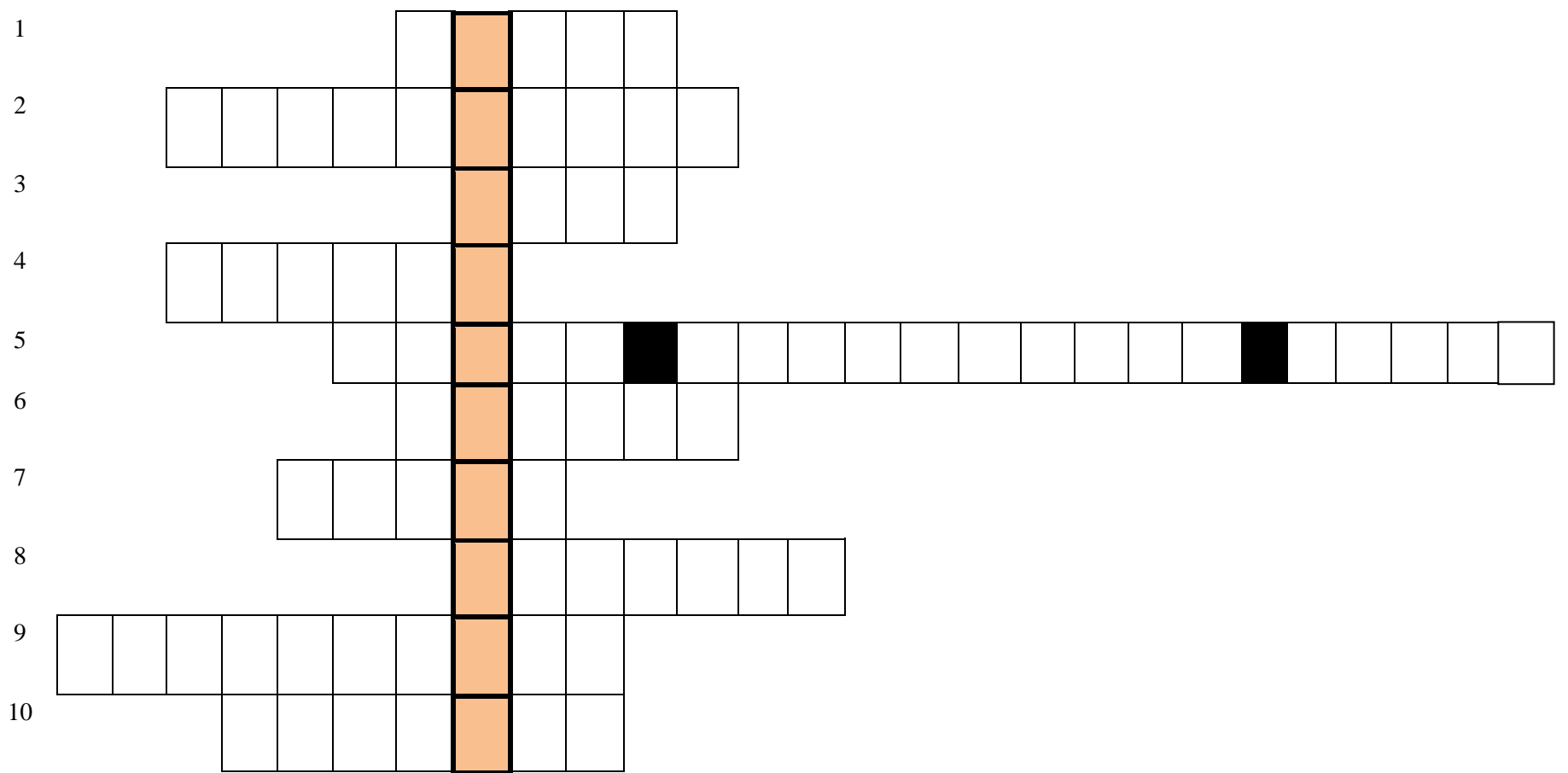
Ferie zimowe to idealny czas na odpoczynek od obowiązków szkolnych. Niektórzy z was mają zaplanowany wyjazd, np. na narty czy do innego miasta bądź zamierzają wybrać się do kina albo teatru. Są też i takie osoby, które planów na ferie zimowe nie mają lub chcą po prostu zostać w domu i odpocząć. Postanowiłam podzielić się z wami moimi pomysłami dotyczącymi form produktywnego spędzania czasu wolnego. Są one zarówno dla tych, którzy ferie spędzą w domu oraz dla tych, którzy wrócą z zimowej wycieczki i będą szukali jakiegoś zajęcia. Z autopsji wiem, że po kilku dniach wolnego pojawia się myśl o nudzie i zapytanie „Co mógłbym/mogłabym porobić?”. Zachęcam, abyśmy maksymalnie wykorzystali tę przerwę semestralną i nie mieli poczucia zmarnowanego czasu.

Udanego wypoczynku!



- 1) **Uporządkuj i przemebluj swój pokój. Możesz samodzielnie wykonać jakieś ozdoby.**
- 2) **Naucz się gotować – spróbuj poeksperymentować w kuchni.**
- 3) **Zorganizuj wieczór z planszówkami w gronie przyjaciół lub rodziny.**
- 4) **Zacznij uczyć się dowolnego języka obcego.**
- 5) **Znajdź i rozwijaj swoje pasje.**
- 6) **Nadrób zaległości filmowe lub serialowe.**
- 7) **Przeczytaj książkę.**
- 8) **Posłuchaj audiobooka lub podcastu.**
- 9) **Zrób porządki w telefonie i laptopie.**
- 10) **Wywołaj zdjęcia i opraw je w ramki lub zacznij prowadzić album.**
- 11) **Prowadź dziennik lub bullet journal.**
- 12) **Staraj się o codzienną aktywność fizyczną (umów się na „wyjścia sportowe” ze swoimi przyjaciółmi).**
- 13) **Nadrób zaległości szkolne i domowe, ucz się do zbliżających się egzaminów maturalnych.**
- 14) **Zrób sobie domowe SPA z mamą/siostrą/babcią/przyjaciółką.**
- 15) **Zadbaj o swoją przestrzeń psychiczną i fizyczną m.in. o regularny sen, posiłki, wykonaj morfologię krwi.**
- 16) **Spaceruj – zapowiada się ładna pogoda.**





1. Homonim oznaczający m.in. salę lekcyjną, zespół uczniów (oddział szkolny) lub wysoką kulturę osobistą.
2. Miejsce, w którym można m.in. wypożyczyć książki.
3. Lekcyjna, gimnastyczna, informatyczna, biologiczna, geograficzna...
4. W nim notatki z zajęć.
5. Patronka naszej szkoły.
6. Instytucja zajmująca się kształceniem i wychowaniem, głównie dzieci i młodzieży.
7. Prowadzi życie szkolne.
8. Obowiązkowa lub uzupełniająca.
9. Inaczej pedagog, dydaktyk, wykładowca itp.
10. Zbawienny dla ucznia. 😊

HASŁO: _____

balloons candy chocolate couple Cupid

date February flowers fourteenth friend

gift / present heart hug kiss love

poem proposal ring romantic Valentine card

www.grammar.cl www.woodwardenglish.com www.vocabulary.cl

Liebe

WORTSCHATZ

ins Herz geschlossen haben

toll finden Feuer und Flamme sein

die Passion

das Gefühl

vergöttern

lieb haben

gernhaben



verliebt sein

mögen

facebook.com/DeutschesZentrumMadrid/

sein Herz verloren haben

verrückt sein auf/nach die Zuneigung

die Herzenswärme

zärtliche Gefühle hegen

deutsches · zentrum

die Leidenschaft

Du bist... Liebe Sätze

Du bist mein bester freund	You are my best friend
Du bist die Welt für mich	You are the world for me
Du bist so gut für mich	You are so good for me
Du bist mein ganzes Herz	You are my whole heart
Du bist mein ein und alles	You are my one and only / my everything
Du bist mein schatz	You are my darling / my treasure
Du bist mein glück	You are my happiness
Du bist mein, ich bin dein	You are mine, I am yours
Du bist mein Lebenssinn	You are the meaning of my life
Du bist mein Liebling	You are my favorite
Du bist mein Leben	You are my life
Du bist mein Sonnenschein	You are my sunshine
Du bist das beste was mir je passiert ist	You are the best thing that ever happened to me
Du bist für mich das größte	You are the greatest for me
Du bist mein kleines geheimnis	You are my little secret

St. Valentine Day

Match the words to the correct pictures and complete the crossword. Then find a secret message.

Match the words to the correct pictures and complete the crossword. Then find a secret message.

arrow
balloons
broken heart
cake
chocolate
Cupid
date
doves
flowers
gift
heart
hug
kiss
love
poem
rose
teddy

The secret message is **Anyone can catch your eye, _____ special to catch your heart.**

VALENTINE'S DAY WORD SEARCH

E W I S N M R F M C D S G P M
V H R X N I H B A S I Z S R I
O T J P F N G N H E N U O I K
L I M L O E D H L E N S V E K
T N I Y J Y N G T J E E A D S
A R R O W S G J B V R L L R W
T I U C S U E J A D Z P E A E
P R Q E N T Z T J T R U N N E
S L B S L Z E A A T K O T D T
T H B E W O Z A T L S C I E H
D R A C Y R V T D T O P N Q E
R H Z D A T E E B F U C E U A
S O U L M A T E S C A S O N R
B O R H T T R A E H T S S H T
R E H T E G O T K F P J T G C

Arrow
Be Mine
Candy
Card
Chocolates

Couples
Cupid
Date Night
Dinner
Flirt

Heartthrob
Kiss
Love
Snuggle
Soulmates

Steadfast
Sweetheart
Together
True Love
Valentine

© CapitalizeMyTitle.com



Gazetka szkolna
została przygotowana
przez klasę **III b** w
ramach warsztatów
dziennikarskich.

OPIEKUNOWIE:

**ALEKSANDRA
ONYSZKIEWICZ
I
DARIUSZ
STĘPIEŃ**

